



The Holy See

VIAGGIO APOSTOLICO IN POLONIA

OMELIA DI GIOVANNI PAOLO II

Chiesa della Divina Misericordia (Łomża) - Martedì, 4 giugno 1991

“Ziarnem jest słowo Boże, a siewcą jest Chrystus” (Luc. 8, 11).

Drodzy bracia i siostry,

1 .Dzięki składam Trójcy Przenajświętszej za pośrednictwem Matki Chrystusa, czczonej w łomżyńskim kościele katedralnym, za to, że dane mi jest dzisiaj być tutaj, w łomży. W tej wielkiej społeczności ludu Bożego, w której przeważają *rolnicy uprawiający ziemię*, słyszymy Chrystusową przypowieść o siewcy i o ziarnie padającym na pole uprawiane przez człowieka.

Spotkanie dzisiejsze przypomina mi - cztery lata temu, podczas poprzedniej pielgrzymki do Ojczyzny - wielkie zgromadzenie na łąkach tarnowskich związane z beatyfikacją Karoliny Kózkówny, córki polskiej wsi, przedtem jeszcze spotkanie w Niepokalanowie.

Ale ponadto odtwarza się w mojej pamięci łomżyńska stacja Tysiąclecia Chrztu Polski w łomży w r. 1966. Wciąż *mam przed oczyma postać kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski* - wciąż jakbym słyszał słowa prymasowskiej homilii, w której nawiązywał do “Chłopów” Reymonta, aby dotknąć wielkiego sekretu chłopskiej duszy: umiłowania ziemi.

2. Wy, drodzy uczestnicy papieskich dzisiejszych odwiedzin, bracia i siostry, jesteście spadkobiercami tamtych pokoleń, do jakich odwoływał się zmarły Prymas Tysiąclecia - sam zresztą syn waszej ziemi, urodzony w Zuzeli nad Bugiem. A chociaż *praca na roli* zmieniła nieco swój dawny charakter w związku z postępowaniem techniki, to jednak nadal *zachowuje swe* tradycyjne, istotne znamiona. Warsztatem pracy jest ziemia, którą człowiek uprawia, a uprawiając pozwala się objawić tej ziemi w jej urodzaju, w jej naturalnej płodności. Staje się więc ta ziemia - warsztat

pracy rolnika - ziemia, która rodzi i karmi, jakimś podobieństwem matki: *matka-ziemia*. O żadnym innym warsztacie pracy niepodobna tak się wyrazić.

A człowiek, który tę ziemię uprawia, czuje się słusznie bezpośrednim adresatem i mandatariuszem tych najstarszych słów samego Stwórcy, wypowiedzianych do prarodzców: "*czyńcie sobie ziemię poddaną*".

Znałem, drodzy bracia i siostry, wczorajsze trudności polskiej wsi, mówiłem kilka razy na ten temat. Znam też, przynajmniej częściowo, dzisiejsze, nowe problemy rolnictwa. Wiem, że chłop polski zaczyna znowu jakby tracić pewność siebie i nadzieję na przyszłość. Wzruszony byłem waszym listem z dnia 8 maja tego roku, który przestaliście do Watykanu. Piszecie w nim o pewnym jakby wyczerpaniu życiowych sił naszego narodu oraz o bolączkach waszego życia, do których należy rozszerzające się ubóstwo, szybkie bogacenie się jednych, a brak perspektyw dla drugich. Ale *macie też świadomość, że w Polsce dokonuje się wielkie przejście i trzeba ocalić dotychczasowe reformy*, nadając im nowy wymiar w nadchodzących latach. "W suwerennej Rzeczypospolitej - tak piszecie - przebudowujemy ustrój społeczny na normalnych demokratycznych zasadach. Staramy się wypracować właściwe rozwiązania gospodarcze".

Niech wam Bóg w tym szlachetnym wysiłku błogosławi.

Staram się być z wami i polecać wasze sprawy Bogu w modlitwie.

Spraw rolnictwa nie można odrywać oczywiście od reform całego systemu gospodarczego, ale też wszyscy czują, że ta *diedzina*, nie tylko zresztą w naszej Ojczyźnie, *wymaga szczególnej ochrony, współpracy wielu sektorów i solidarności* wszystkich środowisk, a nade wszystko wymaga zabezpieczenia wolnej inicjatywy samych rolników. Wszyscy wiemy, jak wiele jest trudnych spraw do rozwiązania. Trzeba, by był *słyszany w państwie i respektowany gospodarski głos rolnika*.

3. Przypowieść o siewcy, tak jak każda inna przypowieść w Chrystusowej Ewangelii, ma jednakże swój sens przenośny, analogiczny: mówi o królestwie Bożym. Tak jak poprzez dzieje tej ziemi idzie praca ludzi-siewców i oraczy, tak przez dzieje człowieka - ludzi zamieszkujących całą ziemię - idzie *praca słowa Bożego* i jego Siewcy. Siewcą jest Chrystus. Już przed Nim wielu było siewców Bożej prawdy: "Wielokrotnie i na różne sposoby przemawiał niegdyś Bóg . . . przez proroków, a w tych ostatecznych dniach przemówił . . . przez Syna". On sam - Syn Przedwieczny - jest Słowem współistotnym Ojcu.

Ewangelia nowego i wiecznego Przymierza jest słowem tego Słowa. Ziemia w ciągu dwu tysięcy lat została już szeroko obsiana tym słowem. A nade wszystko sam *Chrystus jako Słowo użył tej ziemi ludzkich dziejów* Odkupieniem przez Krew swego krzyża. I w słowie krzyża trwa Jego siew, dając początek "nowemu niebu i ziemi nowej".

Wszyscy siewcy słowa Chrystusowego czerpią moc swej posługi z tej niewypowiedzianej tajemnicy, jaką stało się - raz na zawsze - zjednoczenie Boga-Słowa z ludzką naturą, z każdym poniekąd człowiekiem, jak uczy ostatni Sobór. Upadają słowa Ewangelii na glebę ludzkich dusz, ale nade wszystko samo *Słowo Przedwieczne*, narodzone za sprawą Ducha Świętego z Dziewicy-Matki, stało się *źródłem życia dla ludzkich dusz*.

4. W przypowieści ewangelicznej Chrystus zwraca uwagę nade wszystko na glebę dusz ludzkich i sumień ludzkich i ukazuje, co dzieje się ze słowem Bożym w zależności od rodzaju owej szczególnej gleby. Słyszymy więc *o ziarnie, które zostało porwane i nie przyjęło się w ludzkim sercu*, bo człowiek uległ Złemu i nie zrozumiał słowa. Słyszymy o ziarnie, które padło na ziemię skalistą, na glebę oporną - *i nie potrafiło zapuścić korzeni*, nie wytrzymało więc pierwszej próby. Słyszymy o ziarnie, które padło między osty i ciernie - i zostało przez nie zagłuszone; te osty i ciernie to ułuda doczesności, dobrobytu, który przemija. Jedynie to ziarno, które padło na *ziemię żyzną*, urodzajną, wydaje plon. Kto jest tą *ziemią żyzną*? *Ten, kto słucha słowa i rozumie je*. Słucha i rozumie. Nie wystarczy usłyszeć, trzeba przyjąć rozumem i sercem.

“Kto ma uszy (ku słuchaniu), niechaj słucha” - mówi Boski Siewca.

Usłyszeliśmy wszyscy. Niech każdy z nas zapyta siebie: jaką jestem glebą? Co dzieje się z ziarnem Bożej prawdy w moim życiu?

5. “Nauczycielu, co dobrego mam czynić, aby otrzymać życie wieczne?” - pyta w Ewangelii młodzieniec, słuchacz słów Jezusa. “Zachowaj przykazania” - i Chrystus przypomina Dekalog Starego Przymierza, który jest prawem Bożym i drogowskazem ludzkiej moralności w każdym czasie i miejscu. *Moje tegoroczne pielgrzymowanie po Polsce jest tym razem związane z Dekalogiem*.

Drodzy bracia i siostry! Od stuleci trwa Boży siew na naszej ziemi, przez pokolenia prawda ludzkiej i chrześcijańskiej moralności pada na glebę dusz. Jaka jest ta gleba? Co stało się z ziarnem Ewangelii na przestrzeni ostatnich pokoleń? *Czy ziarno przykazań trafia na glebę urodzajną*? Czy też jest to może gleba oporna, która nie przyjmuje słowa prawdy? Nie przyjmuje wymagań moralności, jakie stawia człowiekowi Bóg, a zarazem ludzkie sumienie, które - jeśli jest zdrowe - staje się samo Bożym głosem przemawiającym wewnątrz człowieka?

Czy podstawowe zasady moralności nie zostały “wyrwane” z naszej gleby przez Złego, który pod różnymi ukrywa się postaciami? Czy nie zostały “wydziobane” przez rozkrzyczane drapieżne ptactwo wielorakiej propagandy, publikacji, widowisk, programów, które igrają z naszą ludzką słabością?

Co stało się z przykazaniem: “nie cudzołóż” w naszym polskim życiu? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, ażeby ich dzieci rodziły się z czystych rodziców? Czy nosimy w sobie poczucie, że

ciało ludzkie jest wezwane do zmartwychwstania i że winniśmy troszczyć się o zachowanie jego godności? Czy potrafimy sobie uświadomić, że ludzka płciowość jest dowodem niesłychanego wręcz zaufania, jakie Bóg okazuje człowiekowi, mężczyźnie i kobiecie, i czy staramy się tego Bożego zaufania nie zawieść? Czy pamiętamy o tym, że każdy człowiek jest osobą i że nie wolno drugiego człowieka sprowadzać do roli przedmiotu, który z pożądlivości¹ można oglądać lub którego się po prostu używa? Czy narzeczeni budują swoją przyszłą jedność małżeńską tak, jak się to robić powinno, to znaczy zaczynając od budowania jedności ducha? Czy małżonkowie pracują nad pogłębieniem swojej małżeńskiej jedności - pomimo całego trudu, a także obiektywnych trudności, jakie niesie z sobą życie, pomimo różnych ułomności, jakimi oboje są obciążeni? Czy pamiętają o tym, że w momencie ich ślubu przed ołtarzem sam Chrystus zobowiązał się być z nimi zawsze, być ich światłem i mocą? Czy małżonkom naprawdę zależy na tym, aby ta Boska obecność Chrystusa napępiała ich życie małżeńskie i rodzinne? Pytania te stawiam przed Bogiem, stawiam je *wszystkim rodzinom katolickim*, wszystkim małżonkom, wszystkim rodzicom w całej Polsce!

6. *Siewca z Ewangelii jest zarazem pasterzem*. Jest Dobrym Pasterzem. W swojej pasterskiej trosce o człowieka Kościół szczególnie skupia się na sprawach pracy rolników. Znajdujemy wyraz tej troski na przykład w encyklice "Mater et Magistra" Jana XXIII, który sam był chłopskim synem z licznej rodziny. Kościół liczy zarazem na zdrowe tradycje moralne ludzi pracujących na roli, związanych z ziemią - i przez to bliższych Stwórcy. Wrażliwych na Jego prawo, na Dekalog i na Ewangelię Chrystusa.

Chrystus Dobry Pasterz staje pomiędzy mężczyzną a kobietą w tym wielkim sakramencie, przez który stają się oni mężem i żoną, a z kolei rodzicami swych dzieci: ojcem i matką.

Ten, który uczy: "nie cudzołóż", jest Dobrym Pasterzem, Pasterzem ludzkiej miłości, którą chce uczynić piękną, trwałą, wierną, nierozzerwalną. Jeśli ślubujecie sobie wzajemnie, "iż cię nie opuszczę aż do śmierci", to On, Dobry Pasterz, staje się w Sakramencie *najwyższym Poręczycielem* tych waszych ślubów. Sakrament jest źródłem moralnej mocy dla człowieka, dla mężczyzny i kobiety, aby oboje sprostali swym ślubom. Aby przewyciężyli słabości i pokusy. Aby nie dali się uwieść żadnej modzie. Trzeba tylko wytrwale współpracować z łaską sakramentu małżeństwa. Trzeba tę łaskę stale odnawiać!

Oby całe nasze społeczeństwo uwolniło się od tego *złudzenia* wolności, *wolnej miłości*, którą usiłuje się przesłonić rzeczywistość cudzołóstwa i rozwiązłości. Zbyt dużo kosztuje ta ułuda. Zbyt wiele dzieci, które muszą tracić zaufanie do rodziców, a tak obsuwa się ten nieodzowny grunt, na którym sami mają budować swą przyszłość i przyszłość społeczeństwa. I niszczy owa zdrowa tkanka obcowania i układów międzyludzkich.

Dobry Pasterzu! Co mamy czynić, aby ten proces narastający poprzez całe lata zatrzymał się i odwrócił? Co mamy czynić, aby słowo Bożego przykazania i głos chrześcijańskiego sumienia nie

był dalej zagłuszany, wrywany, wydziobywany przez drapieżne ptaki?

Co mamy czynić, aby ten głos trafiał na glebę podatną? Co mamy czynić? Matko z Kany Galilejskiej, Ty, którą dziś wypada nam ukoronować w Twoim wizerunku z łomżyńskiej katedry, Ty powiedziałaś: "cokolwiek wam rzecze. On, mój Syn, Siewca i Pasterz, to czyńcie".

Matko Chrystusowa! Matko nasza! Matko nasza! Niestrudzenie powtarzaj nam Twe słowa z Kany: "To czyńcie".

Tak. On jeden "ma słowa życia wiecznego".

Amen.

Saluto ai fedeli prima della benedizione conclusiva:

Drodzy bracia i siostry,

Przed udzieleniem błogosławieństwa zwracam się jeszcze raz do was wszystkich z serdecznym pozdrowieniem.

Serdeczną myślą ogarniam *wszystkie regiony* waszej pięknej diecezji. Bogactwo natury, siła życia przyrody zawsze mnie tutaj pociągała.

Sercem ogarniam wierny lud kurpiowski, bogaty w tradycje ojczyste i w rodzimą kulturę!

Trwa w mojej pamięci urocza ziemia augustowska ze swym sanktuarium maryjnym w Studzienicznej i Krasnymborze; rozległa i piękna Suwalszczyzna, Suwałki i bliskie im Wigry, ongiś stolica diecezji wigierskiej, a potem Sejny, również dawna siedziba diecezji sejneńskiej, ze swą bazyliką i maryjnym sanktuarium. To tu przed piętnastu laty nałożyłem złote korony na skronie Matki Bożej Sejneńskiej - obok niezapomnianego Prymasa Tysiąclecia. Z tej ziemi wyszedł. Wspominamy go tu też w sposób szczególny.

Słowa pełne miłości kieruję do was, ukochani *Litwini* z ziemi sejneńskiej i suwalskiej, i do tych, którzy na tę Eucharystię i jutrzejsze spotkanie przybyli z kard. Sładkevièiusem i biskupami z Litwy do łomży.

Cieszę się z obecności wielu czcigodnych i drogich gości, pozdrawiam podczas tej celebry poświęconej rolnikom w sposób szczególny obecnych tutaj przedstawicieli "Solidarności" chłopskiej.

Na tej ziemi nie mogę nie wspomnieć was, drodzy bracia i siostry *Sybiracy*, którzy uosabiacie

wspaniałą i męczeńską zarazem historię tej ziemi. Pozdrawiamy żyjących. Modlimy się za zmarłych w Katyniu i na wielu innych miejscach.

Pozdrawiam serdecznie przedstawicieli rządu: premiera Rzeczypospolitej pana Jana Krzysztofa Bieleckiego, ministra rolnictwa Adama Pańskiego, władze miasta łomży i województwa. Pozdrawiam naszych gości i biskupów z Niemiec, z kard. Joachimem Meisnerem oraz przewodniczącym Konferencji Episkopatu bpem Karlem Lehmannem na czele. Biskupów z Italii i Hiszpanii, naszych rodaków: kard. Edmunda Szokę, biskupa Wesolego z Rzymu, biskupów Abramowicza i Jakubowskiego z Chicago, Episkopat Polski z Księdzem Prymasem, księżmi kardynałami i wszystkimi tu obecnymi arcybiskupami i biskupami polskimi; przedstawiciele wyższych uczelni katolickich. Sercem ogarniam wszystkich uczestników tego eucharystycznego zgromadzenia, a przez was całą diecezję łomżyńską. Zanieście moje pozdrowienie i błogosławieństwo do waszych domów, środowisk, do waszych parafii. A nie zapomnijcie też o jeziorach, przynajmniej o Rajgrodzkim. I wreszcie niech mi będzie wolno wymienić gospodarza, który tych wszystkich gości ze mną włącznie pozapraszał: biskup Juliusz oraz jego współpracownicy biskupiego posłannictwa w łomży dziedziczą szczególną tradycję. Mam w pamięci ich poprzedników, zmarłych już, ale żyjących w naszych sercach. W czasie Mszy św. ich wspominałem, bo ta sama gościnność łomżyńska była także ich właściwością, była ich cnotą, z której korzystali biskupi polscy i rodacy. Tym razem rozszerzyły się stare ściany łomżyńskiego domu i jest rada chata biskupia dla tylu gości z całego świata. Nie mówiąc już o tym, ilu księży młodych z łomży gości po różnych diecezjach i seminariach całego świata.

A na końcu zwracam się do Ciebie, Matko Boża z katedry łomżyńskiej, dzisiaj ukoronowana. Bądź Matką pięknej miłości dla nas wszystkich, dla małżonków i dla młodzieży. Ty nam pomagaj znajdować odpowiedź na te pytania, które dzisiaj zostały postawione w homilii. Ty nam kształtuj serca, abyśmy wiedzieli, jaka miłość jest prawdziwa i jak ją odróżnić od miłości pozornych. Ażebyśmy w młodości czy w małżeństwie nie ulegali fałszywym prorokom, których nie brak, nie brak na całym świecie, więc trudno się dziwić, że są i w Polsce. Zresztą każdy z nas nosi w sobie tego fałszywego proroka, który się nazywa trojaka pożądlivości¹. Ale nie jest to potęga nieprzewyciężona. Trzeba tylko patrzeć od młodości, od dziecka w oczy tej Matki Pięknej Miłości, a Ona nauczy nas właściwej odpowiedzi na pytanie czasem bardzo trudne, gdzie trzeba także podjąć zmagania się z sobą. Ale jest to zmaganie o wielką, wielką wartość, bo nie można w życiu przegrać miłości. Nie można w życiu przegrać prawdziwej, prawdziwej miłości. Nie można wymienić tego na liczmany. Więc niech się stanie tym kryterium po prostu to, co każdy i każda z was ma ślubować w momencie sakramentu: "miłość, wierność, uczciwość małżeńską i że cię nie opuszczę aż do śmierci". To jest sprawdzian. Nie dajcie się uwieść innym pozorom.

Matko Boża łomżyńska, Matko z łomżyńskiej katedry, ja Ci dzisiaj włożyłem na Twoje skronie tę złotą koronę. Ukoronowałem Cię koroną pięknej miłości i ja tę całą sprawę dobrej, czystej, szlachetnej, prawdziwej miłości Polaków oddaję Tobie, a Ty czuwaj nad nimi, czuwaj po macierzyńsku, nawet kiedy Ci się wymykają, ścigaj ich, prowadź na właściwe drogi, ucz, gdzie jest

prawda, żeby wszyscy fałszywi prorokowie, których nie brak, z Tobą nie poradzili. Nie poradzili Szwedzi, nie poradzą inni (Przepraszam, myślę że tu może nie ma żadnego Szweda, ale ja myślałem o Szwedach z XVII w.).

Tyle tego dopowiedzenia, a teraz zostaje tylko jeszcze ten ostatni liturgiczny akt, którym pragnę się z wami podzielić, który pragnę wam zaofiarować, drodzy bracia i siostry, w tak licznej wspólnocie eucharystycznej tu zgromadzeni, akt błogosławieństwa w imię Trójcy Przenajświętszej.